

Wojciech Giełżyński<sup>1</sup>, *Czy jest czwarta droga*, „Przegląd Wiadomości Agencyjnych”, 1989, nr 214, s. 4–5.

Hasła przedmiotowe: Zjednoczenie Niemiec, stosunki polsko-niemieckie.

Niezależnie od tego, czy Historią rządzi Pan Bóg, rozwój sił wytwórczych, czy ślepy przypadek – zachowuje się ona tak, jakby chciała nas wszystkich, niby zręczny dramaturg, trzymać nieustannie w napięciu. Osiąga to między innymi takim trikiem, że my, obserwując jakąś akcję, już mamy poczucie, że wiemy, ku czemu ona zmierza – a tymczasem następuje coś całkiem niespodziewanego. I znacznie ciekawszego.

Tak jest właśnie z wizytą kanclerza Helmutha Kohla<sup>2</sup>. Przygotowania do niej ciągnęły się od paru lat, ostatnio bardzo intensywnie z różnymi perypetiami. Wiadomo było, że my żądamy jednoznacznego, bez żadnych niedomówień, potwierdzenia naszej granicy na Odrze i Nysie – a Kohl, choć intencje miał uczciwe, musiał się liczyć z radykalną prawicą, narastającą w jego partii, i na zewnątrz niej (republikanie); nie są to siły potężne, ale w sytuacji wewnętrznej RFN istotne, bo CDU<sup>3</sup> nie stać na zrażanie sobie różnych segmentów swego elektoratu – jeśli chce oprzeć się ofensywie socjaldemokratów.

Wiadomo też było, że my musimy przyznać mniejszość niemieckiej na Śląsku należne jej prawa – ale nie możemy oprzeć się na fantastycznych i fikcyjnych obliczeniach szacujących ową mniejszość na setki tysięcy czy ponad milion ludzi. No i wiadomo było wreszcie, że my się spodziewamy ogromnej pomocy z RFN, oni zaś – chociaż obiecywali, że dadzą – chcieli, abyśmy się wpierw dokładnie obrachowali, policzyli stare długi, zwłaszcza zaś, żebyśmy coś zrobili z gospodarką, podjęli reformy, a dalsze kredyty czy zasiłki nie poszły znów na marne.

Zgranie tych wszystkich elementów było trudne, a tu jeszcze w końcówce wyskoczyła awantura o symbole; Kohl chciał się pomodlić na Górze Świętej Anny, zgodnie zresztą z zaproszeniem biskupa, na co podniosło się larum, że to obrazi pamięć śląskich powstańców i będzie kalaniem świętości. Kohl się zdziwił, ale koniec końców ustąpił w imię pojednania. Skończy się na mszy w Krzyżowej, która jest symbolem łączącym oba nasze narody, albowiem w Krzyżowej arystokratyczny ród von Moltke spiskował przeciwko Hitlerowi, za co poszedł pod hitlerowski topór. Tak, Krzyżowa jest

---

<sup>1</sup> Wojciech Giełżyński (1930–2015) – dziennikarz i publicysta. Współpracownik prasy drugoobiegowej od 1982.

<sup>2</sup> Helmut Kohl (1930–2017) – niemiecki polityk chadecki, w latach 1982–1998 kanclerz RFN.

<sup>3</sup> Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU) – niemiecka partia polityczna, określająca się mianem centroprawicowej, nawiązuje do konserwatyzmu i chrześcijaństwa.

bez zarzutu – i Kohl z Mazowieckim<sup>4</sup> podczas polsko-niemieckiej mszy przekażą sobie znak pokoju.

To wszystko, koniec końców, nastraja optymistycznie. Długi proces zbliżania dwóch europejskich narodów, zapoczątkowany w 1966 sławnym listem biskupów polskich – „Wybaczymy i prosimy o wybaczenie”, zmierza do szczęśliwego finału. 50 lat wrogości wystarczy. Nie mamy zamiaru wymazywać z narodowej pamięci, zwłaszcza zaś z edukacji młodzieży, hitlerowskiego ludobójstwa – ale nie ma też żadnego sensu, bez przerwy wypominać Niemcom, że ich ojcowie byli zbrodniarzami. Trzeba skończyć z tą praktyką, tym bardziej, że została ona doszczętnie skompromitowana przez komunistów, którzy trzeba przyznać, odnieśli na tym polu spore sukcesy; a to dlatego, że „groźba rewanzyzmu” nie była – i nie jest – całkowitą mistyfikacją; mistyfikacją było jej wyolbrzymianie.

No i Kohl przyjechał; chwala Bogu, że pozwolił wreszcie na zaniechanie nienawiści, i że stosunki między Polakami a Niemcami mogą się stać – trzeba w to wierzyć – tak normalne, jak między Niemcami a Francuzami są od wielu lat.

Aliści Historia-Ironistka spowodowała, że wizyta Kohla odbywa się w tak dramatycznym momencie dla Niemiec, iż uregulowanie polsko-niemieckich sporów schodzi na politycznie jakby na drugi plan, wobec wizji zjednoczenia Niemiec, które stało się nagle czymś osiągalnym (i to w krótkim być może terminie), a nie teoretycznym założeniem na dalekie lata. A stało się tak w efekcie nagłego rozpadu systemu władzy w NRD, który może doprowadzić do rozpadu samej NRD. Coś, co przed miesiącem wydawało się niepodobieństwem – staje się faktem.

Wobec takiej perspektywy, od dawna zaplanowane (i ważne przecież!) tematy rozmów Kohl-Mazowiecki niewątpliwie ulegają miniaturyzacji. Oczywiście rozmowa potoczy się z grubsza biorąc wedle zaprojektowanego scenariusza, lecz obaj przywódcy będą mieli poczucie, że rozmawiają o kwestiach marginalnych w kontekście tego, co dzieje się aktualnie nad Łabą. Pewnie zresztą i na ten temat wymienią różne opinie – poza protokołem.

Nagle zrodzone prawdopodobieństwo zjednoczenia Niemiec jest czymś wielce korzystnym – i niestęchanie groźnym. Korzystnym, gdyż (zauważył to Z. Brzeziński<sup>5</sup>) w interesie Polski jest likwidacja podziału Europy, niemożliwa bez likwidacji podziału Niemiec. Ewentualne pomysły – a są takie w Polsce – żeby zjednoczeniu Niemiec przeciwdziałać, są – po pierwsze – skrajnie niemoralne, a – po drugie – skrajnie głupie. Nie da się żadną miarą powstrzymać pędu narodu niemieckiego ku zjednoczeniu, nawet jeśli przyjąć, że ów pęd okresowo wygasa, że Niemcy go ostrożnie wyhamowują. Gdybyśmy obrali postawę na „nie” to korzyści z wizyty Kohla możemy od razu spisać na

---

<sup>4</sup> Tadeusz Mazowiecki (1927–2013) – polski polityk i publicysta, działacz katolicki. Przewodniczący Komisji Ekspertów przy Prezydium MKS w sierpniu 1980. W stanie wojennym internowany. W latach 1989–1991 premier RP.

<sup>5</sup> Zbigniew Brzeziński (1928–2017) – polski i amerykański politolog, sowietolog i dyplomata. Doradca prezydentów USA Johna Kennedy’ego, Lyndona Johnsona i Jimmy’ego Cartera.

straty. Chcąc żyć w zgodzie, a może i w przyjaźni, nie możemy wymagać od Niemców rezygnacji z tego, o co my sami walczyliśmy przez wiek XIX: o odrodzenie scalonej Polski.

Ale z gróźb też trzeba sobie zdawać sprawę: i z tej na najbliższe tygodnie czy miesiące – że ZSRR ulegnie pokusie „siłowego” przywołania NRD do porządku, i z tej na dalekie jeszcze lata – że zjednoczone, mocarstwowe Niemcy znowu zaczną być ekspansywne. Na doraźne niebezpieczeństwo żadnej rady właściwie nie mamy, więc róbmy to co robimy.

A co na dalszą przyszłość? Teoretycznie, są trzy drogi: stworzenie silnej „Europy Środkowej”, alians z Niemcami, utrzymanie Paktu Warszawskiego<sup>6</sup> („choćby i bez NRD” – jak doradza Brzeziński). Ewentualność pierwsza, tak zachęcająca, mająca w Polsce (i na Węgrzech) tylu zagorzałych zwolenników – jest, w obecnych realiach, pięknym mitem; i chyba będzie nim długo, może zawsze. Wejść w alians z Niemcami – to nieuchronnie i szybko ściągnąć na siebie kontrę rosyjską; nie wymaga to bliższych uzasadnień. Pozostaje ewentualność trzecia, nader niepopularna w Polsce. Brzeziński, któremu nie można odmówić przenikliwości politycznej oraz Nowak-Jeziorański, któremu nie można odmówić gorącego patriotyzmu – właśnie ją zalecają. Trzeba utrzymać Pakt Warszawski – mówią, oczywiście odideologizowany, czysto obronny, pozbawiony funkcji służebnej wobec rosyjskiego imperium.

Jeśli ktoś dostrzega czwartą możliwość, chętnie bym posłuchał, liczę na to – ale sam jej nie widzę.

---

<sup>6</sup> Układ Warszawski – sojusz polityczny i militarny państw bloku wschodniego z naczelną rolą ZSRR zawarty w 1955 w Warszawie (stąd nazwa). Stanowił odpowiedź na utworzenie NATO w 1954. Siedziba sojuszu mieściła się w Moskwie.